Cena 12 groszy | Wtorek, dnia 19-go sierpnia 1924 r. Nr. 97. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Po konferencji.

Współdziałanie Francji z Anglją. Nowa era. — Żądania Polski.

(jz) Mimo wielkich trudności, jakie spiętrzyły się przed konferencją londyńską w ostatnich dniach, **zakończ. ją szczęśliwie.** Jak wiadomo czterotygodniowe obrady londyńskie miały na celu rozwiązanie **kwestji odszkodowań niemieckich.** Za **podstawę** posłużył **plan** reparacyjny amerykańskiego senatora **Davesa.**

Sprawa odszkodowań niemieckich oddawna jest przedmiotem najżywszego zainteresowania całego świata politycznego. Były już liczne próby jej rozwiązania, lecz zawsze kończyły się fiaskiem, głównie **z winy Niemiec,** które stale grały na zwłokę. Czy układ londyński tę tak niezmiernie ważną dla Europy a trudną sprawę doprowadzi do likwidacji? Trudno przewidzieć, zwłaszcza, że niewiadomo jeszcze, czy parlamenty interesowanych państw zatwierdzą układ.

Układ ten tak **w Paryżu jak i Berlinie** niewątpliwie spotka się z ostrą krytyką i opozycją — **Skrajna prawica francuska jest z niego niezadowolona** i zarzuca p. Herriotowi **zbytnią ustępliwość wobec Niemców.** Zaś **nacjonaliści niemieccy** zarzucają to samo **swemu rządowi.** Zdaje się jednak, że wrzask nacjonalistów niemieckich jest „trochę“ nieszczery,bowiem nawet oni rozumieją, że przyjęcie układu londyńskiego jest dla Niemiec **jedynem i najlepszem wyjściem z sytuacji,** wytworzonej sprawą odszkodowań. W razie odrzucenia układu, Niemcy mieliby teraz przeciwko sobie nietylko Francję i Belgję **lecz i Anglję oraz Amerykę** — inicjatorów konferencji londyńskiej i układu. — P. Herriot znalazł się w Londynie **w defenzywie.** Musiał ciężko bronić pozycji Francji i odpierać ataki na nią nie tylko Niemców, lecz i kapitału amerykańskiego. Bronił też z wielką ostrożnością i umiejętnie i aczkolwiek poczynił niejedno **ustępstwo,** aby nareszcie rozwiązać pomyślnie sprawę odszkodowań, **nie poświęcił żadnego z istotnych interesów Francji.** Przeciwnie, zdaje się, że ustępliwość p. Herriota **wyjdzie na dobre ekonomicznym interesom jego ojczyzny.** Zgoda rządu francuskiego na wprowadzenie w życie planu Davesa niewątpliwie wywoła — w **Ameryce wrażenie bardzo korzystne** dla naszej sojuszniczki, a to jest ważne dla niej, gdyż zależy jej ogromnie na uregulowaniu po jej myśli **długów międzysojuszniczych.** A o tem decydować będą Stany Zjednoczone.

P. Herriot może poszczycić się jeszcze jednym sukcesem: **Oto po raz pierwszy od wojny między Francją a Anglją zapanowała zupełna zgodność poglądów.** Narazie dotyczy ona tylko jednej ważnej sprawy„ lecz w każdym razie świadczy to, **że stosunki pomiędzy temi państwami bardziej się zacieśniają.** Zbytecznem chyba dowodzić, że jest to dla Francji — a przez to i dla Polski — rzeczą bardzo ważną. Bardzo być może, że został położony pomost nad przepaścią, dzielącą dotąd Francję od Anglji w poglądach na wiele niezmiernie ważnych spraw. Na zachodzie piszą już dzisiaj, że nastąpi teraz **zgodne współdziałanie tych państw, zmierzających przecież do jednego celu: pacyfikacji Europy.**

Konferencja londyńska a raczej układ w sprawie odszkodowań, rozpoczyna **nową erę: czynnej polityki mocarstw sprzymierzonych, polityki idącej w kierunku realnego rozwiązania czekających na to problemów.** To nakłada na **Polskę obowiązek zajęcia stanowiska wobec nich.** Nie może być takiej sprawy o międzynarodowem znaczeniu, co do której nasza polityka zagraniczna nie miałaby zupełnie wyraźnego programu. Polska musi rzucić wygodną rolę biernego widza, jaką jej dotychczasowi ministrowie spraw zagranicznych wyznaczali, a **musi stać się czynnikiem aktywnym, odznaczającym się inicjatywą, ale i czujnością i ostrożnością.**

Po zakończeniu konferencji londyńsk.

LONDYN, 18. 8. (PAT)

Delegacja francuska opuściła dziś rano o godz. 10 Londyn. We wtorek odbędzie się posiedzenie rady ministrów. Obie izby zwołane zostały na posiedzenie.

PARYŻ, 18. 8. (PAT)

Dziś wieczorem przybyli tu z Londynu Herriot, Nollet, Clementel i Peyiral. Przybyłych witały olbrzymie tłumy wznosząc okrzyki: Niech żyje pokój, niech żyje Herriot!

BERLIN, 18. 8. (PAT)

Wolff donosi: Delegaci niemieccy przybyli do Berlina dziś o godz. 8.30 rano. O godz. 10 min. 15 zostali przyjęci przez prezydenta Rzeszy celem złożenia dokładnego sprawozdania o przebiegu konferencji londyńskiej.

BERLIN, 18. 8. (PAT)

Pociąg wiozący delegację miał się zatrzymać na dworcu Friedrichshof, jednakże zatrzymano go dopiero na stacji następnej, celem — jak twierdzi „Acht Uhr Abendblatt“ — uniknięcia demonstracji. Delegacja niemiecka nie oczekiwała wprawdzie radosnego powitania, lecz też nie spodziewała się — pisze „Vossische Ztg.“ — przygotowanego przez prasę prawicową wprost wrogiego nastroju, jak gdyby wracała z Londynu po przegranej bitwie, a nie z sukcesem, który przewyższył oczekiwania w Berlinie.

Po południu odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy. Przedmiotem konferencji była sprawa zwołania parlamentu na czwartek, lub piątek bieżącego tyg.

WIEDEŃ, 18. 8. (PAT)

„Morgen“ donosi z Berlina, że ponieważ ratyfikacja układu londyńskiego wymaga 2/3 głosów, których nie można osiągnąć bez stronnictwa wszechniemieckiego, przeto koła rządowe są zdecydowane na rozwiązanie reichstagu i na rozpisanie w nakrótszym czasie nowych wyborów.

LONDYN, 18. 8. (PAT)

Herriot oświadczył w wywiedzie prasowym, że plan Davesa chociaż przywraca jedność gospodarczą Niemiec pozostawia jednak sprzymierzonym swobodę ustanowienia sankcji na wypadek uchybień niemieckich. — Francja może niezwłocznie wpisać do owego budżetu pierwszą konsplatę roczną w wysokości 900 miljonów franków. Jeżeliby Niemcy uchyliły się od zobowiązań, to honor wszystkich narodów, które zobowiązania te przyjęły zmusiłby je do wystąpienia przeciwko Niemcom. Konferencja londyńska jest początkiem nowej ery w dziejach Europy — stwierdził Herriot. Francja już dziś nie jest osamotnioną.

Dalsze szczegóły odnalezionych zwłok Matteotti'ego.

WARSZAWA, 18. 8. A. W.

O wykryciu zwłok Matteotti'ego nadchodzą następujące szczegóły. Od czasu zamordowania upłynęło kilka tygodni a zwłoki znajdujące się prawie na powierzchni ziemi były w stanie zupełnego rozkładu. Na palcu M. znaleziono złotą obrączkę ślubną po której poznano zwłoki. Niedalego znajdowało się ubranie zakopane w ziemię.

RZYM, 18. 8. (PAT)

Wiadomość o odnalezieniu zwłok Matteotti'ego wywołała we wszystkich sferach silne wrażenie i przyjęta została z zadowoleniem. Wielkie wrażenie wywołał również przyjazd kardynała Bisletti'ego, który przybył na miejsce wykrycia zwłok celem sprawdzenia pierwszych informacyj podanych przez prasę. Z sąsiedniego klasztoru przybyli księża kapucyni i odmówili modlitwę za zmarłych. Podczas błogosławieństwa, którego udzielił miejscowy proboszcz, zgromadzone tłumy padły na kolana, modląc się głośno. Fotografja zamordowanego przyczepiona na drzewie sąsiadującem z miejscem odnalezienia zwłok, otoczona została wieńcami z kwiatów przez miejscowe wieśniaczki. Silnie dramatyczną była chwila przybycia wdowy po zamordowanym. Miejsce i dzień pogrzebu nie zostały jeszcze ustalone.

RZYM, 18. 8. (PAT)

Szczątki Matteotti'ego przewieziono wczoraj do kostnicy cmentarza w Riano.

Wiadomości sportowe.

Sensacyjna porażka czeskiej Sparty.

KRÓL. HUTA, 18. 8. (PAT)

Dziś odbyły się tu zawody piłki nożnej pomiędzy miejscowymi Amatorami a Spartą z Pragi, które stanowiły clou sezonu i w wyniku przyniosły zdecydowaną klęskę pierwszoklasowej drużynie czeskiej. Zawody zakończyły się zwycięstwem Amatorów w stosunku 4:2 (2:1). Od samego początku matchu widać było przewagę Amatorów, aczkolwiek Sparta wykazywała zwykłą jej technikę i piękne kombinacje. Czesi dwa razy mieli okazję powiększenia liczby bramek na swoją korzyść, nie potrafili atoli wykorzystać dwurotnie karnych strzałów. Dla Sparty obie bramki strzelił Cerveny. Stosunek kornerów 9:4 (5:2) na korzyść gości. Sędziował wzorowo redaktor Orwicz. Publiczności ponad 4000, oklaskującej entuzjastycznie zwycięstwo barw polskich.

Lwów - Warszawa 2:1 (2:0)

LWÓW, 17. 8. (Pat.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej między reprezentacją Lwowa i Warszawy zakończyły się zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 2:1 (2:0). Zawody te odbywały się o puhar redakcji „Wieku Nowego“. Gra stała na bardzo wysokim poziomie i obfitowała w wiele pięknych momentów. Najlepszymi na boisku byli Wacek Kuchar ze Lwowa, grający na środku pomocy oraz bramkarz z Warszawy — Domański. Doskonała była również trójka środkowa napadu Warszawy Loth II, Hamburger i Grabowski. Publiczności przybyło bardzo dużo, bo około 8000. Bramki strzelili dla Lwowa Carlstein i Steuerman, dla Warszawy — Grabowski.

Ł.K.S. - Vasas 2:1

ŁÓDŹ, 17. 8. (Pat.)

Zawody rewanżowe piłki nożnej między węgierskim klubem Vasas a Łódzkim Klub. Sport. zakończyły się zwycięstwem Łodzian w stosunku 2:1.

Nemzetti (Budapeszt) - Pogoń (Katowice) 3:0

KATOWICE, 17. 8. (Pat.)

Zawody piłki nożnej pomiędzy węgierskim klubem Nemzetti a katowicką Pogonią zakończyły się w stosunku 3:0.

Vorwärts - F. C. Katowice 2:1

KATOWICE, 17. 8. (Pat.)

Zawody piłki nożnej pomiędzy mistrzowską drużyną G. Śląska niemieckiego „Vorwaerts“ a F. C. Katowice skończyły się zwycięstwem Vorwaerts'a w stosunku 2:1.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów w Warszawie.

WARSZAWA, 17. 8. (Pat.)

W dzisiejszych międzynarodowych zawodach cyklistów piękny sukces osiągnął olimpijczyk Lange, wygrywając wielki match za morzem na przestrzeni 10 km., bijąc brawurowo o półtora okrążenia toru Włocha Zuchetti'ego w czasie 9 min. 47,8 sek.

Wyścig pływacki we Lwowie.

LWÓW, 17. 8. (Pat.)

Dziś odbył się tu wyścig pływacki o mistrzostwo Lwowa, który zdobył młody 18-letni Kuchar V., zapowiadający się jako doskonały pływak.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 18. VIII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St. Zj. 5,18 1/2, 5,21, 5,16 *
Franki belgijskie — — —
„ francuskie — —
„ szwajcarskie — —
Funty angielskie — —
Korony austr — — —
„ czeskie 15,47 1/2, 15,55, 15,40 *
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka o,73,
Pożyczka dolar. 2,85, 2,82,
Bony złote 0,82, 0,84, 0,83,
Pożyczka złota 6,70,

Tendencja nieco mocniejsza.

Dewizy.

Belgja 26,70 26,50, 26,63, 26,37,
Berlin — — —
Budapeszt — —
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 23,59 23,50, 23,67 23,39,
N. Jork 5,16 1/2, 5,28, 5,16 *
Paryż 29,30, 29,25, 29,40 29,10,
Praga 15,47 1/2, 15,55, 15,40 *
Szwajcarja 98,10, 98,59, 98,61 *
Wiedeń 7,32 1/2, 7,35, 7,28 *
Włochy 23 42 1/2, 23,54, 23,31 *

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,

Akcje.

Dyskontowy 10,—, 9,90,
Handlowy 0,—,
Kredytowy 0,58, 0,55
Dla Handlu i Przemysłu 1,95, 2,10,
Kijewski 0,42, 0,41,
Puls 0,—,
Spiess 0,—,
Wildt 0,27, 0,26,
Zgierz 4,80, 4,65, 4,75,
Elektryczność 2,50,
P. T. E. 0,25, 0,26,
Węgiel 8,75, 8,20. 1, 2, 8,75, 8,30
Cerata 0,35,
Polska Nafta 0,80, 0 85,
Nobel 2.00, 2,85, 2,90,
Cegielski 1,12, 1,15, 1,14,
Lilpop 1,25, 1,12, 1,15,
Modrzejów 10,7 59,50 9,80 1 10,90 10,20
Rylscy 0,—,
Fitzner 9,20,
Norblin 1,10, 1,—, 1,03,
Ortwein o,—,
Konopie 1,—,
Zawiercie 47,—, 45,—,
Zyrardów 58,—, 60,—, 58,—,
Borkowski 2,20, 2,15, 2,20,
Jabłkowscy 0,—,
Syndykat 0,—,
Wysoka 4,25, 4,—, 4,35,
Zachodni 3,05, 3,10, 3,05,
Zw. Sp. Zarobk. 7,75, 8,—,
Związku Ziemian o,—,
Przemysłowców Polskich o,—,
Handlowy Poznań 0,—
Kabel o,71,
Siła 0,86, 0,88,
Chodorów 9,50, 9.25, 9,40,
Czersk 1,25, 1,30, 1,20,
Częstocice 4,40, 4,50, 4,30,
Gosławice 3,25, 3,50, 3,40,
Michałów 1,05,
Cukier 7,90, 7,30,
Firley 0,70, 0,72, 0,71,
Łazy o,26, 0,25,
Ostrowieckie 13,50 13,25, 12,50,
Parowozy 0,70, 0,72.
Pocisk 2,90, 2,40, 2,70,
Rohn 0,—,
Rudzki 2,80, 2,47, 2,50,
Starachowice 5,10, 4,65,
Ursus 4,70, 5,—, 4,75,
Zieleniewski 17,50, 18,—,
Polski Lloyd o,—
Zegluga o,—,
Haberbuch 8,50, 8,60, 8,45,
Klucze o,—,
Mirków o,—
Spirytus 2,85, 2,75,
Centrala Rolników o,—

Tendencja mocna.

Poznań, 18. VIII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 3,— 3,20,
Młynarzy 0,—
Arkona 0,—,
Browar Krotoszyński 3,70,
Centrala Rolników 0,70,
Garbarnia Sawicki 0,—,
Hartwig Kantorowicz 4,50,
Goplana 4,—, 3,90,
Zjedn. Browary Grodziskie 2,—,
Hurtownia Związkowa 0,—,
Herzfeld Victorius 7,—,
Lubań 70,—,
Dr. Roman May 31,—, 32,—,
Piechcin 0.—
Płótno 0,—
Poznańska Sp. Drzewna 1,50
Tartak we Wrześni 0,—
Unja 9,50,
Wytwórnia Chemiczna 0,40,

Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 18. VIII. 1924 r.

Warszawa 105,86, 106,39
Złoty 105,98, 106,52,
N. Jork 5,5436, 5.5714,
Londyn — —
Wiedeń — —
Paryż 31,67, 31,83,
Praga — —
Szwajcarja 104,61, 105,14,
Belgja — —
Holandja — —

Ziemiopłody.

Poznań, 18 8. 24 r.

Zyto 14,50 15,50,
Pszenica 24,50, 26,50
Owies 16.—, 17,—
Mąka żytnia 65% 27,—
Mąka żytnia 70% 23,50, 25,—
Mąka pszenna 42,50 44.50,
Ospa żytnia 10.50
Rzepak zimowy 28,—, 30,—,
Jęczmień br. 21,—, 22,—,

Tendencja mocna, dowóz zboża mały. popyt ożywiony.

Warszawa, 18. 8. 24 r.

Zyto kongr. 684 gramolitr. 116 f. gw. 14,62 , 14,90,
Jęczmień kongr. br. 19,—
Owies pozn. jednolity 18,25
Owies kongr. jedn. nowy 17,60,
Otręby żytnie 9,50,
Siemie lniane 87 1/2 33,55,

Tendencja dla żyta i jęczmienia mocniejsza, dla owsa i pszeuicy słabsza. Obroty średnie.

W OBOZIE LETNIM Y. M. C. A. W MSZANIE DOLNEJ

Chłopcy mieszkają w zamku

ściany z powietrza, powała ze stropu niebieskiego

W tych czasach pogaństwa rozpolitykowanego i rozlichwiarzonego zdarzają się jednak polacy, usposobieni po chrześcijańsku, a nawet po Chrystusowemu — co jest — powiedziałbym — silniejszym stopniem chrześcijaństwa.

Niestety, ci polacy nie mają gdzie schronić ducha swego — brak im warsztatów pracy nad zbawieniem (doczesnem) bliźniego.

Wszystkie prądy partyjne polityczne

cuchna

tym ludziom jednakowo, — a wszakże one są nowożytnemi drogami pracowników społecznych.

Więc ludzie ci w smutku żyją, nękani świadomością, że kto na tym brudnym i zbolałym świecie nie spieszy bliźnim z ratunkiem, mogąc to czynić, — ten żyje jak zwierzę, niegodne imienia człowieczego.

Ale cóż? Najtrudniej jest znaleźć możność działalności uczciwej. Poza kaznodziejstwem, cóż może przedsięwziąć człowiek sam? By działać, by czynić, musi wstąpić do jakiejś korporacji. Otóż znalezienie (w Polsce) takiej korporacji, mającej cele istotnie chrześcijańskie, nieskażone polityką, jest znów szalenie trudne.

Dziwne to jest, lecz prawdziwe, że rdzennie polskich prób znalezienia dróg ujścia

dla tendencyj chrześcijańskich

poza kościołem, przedsięwzięto u nas bezprzykładnie mało. I były to próby suchotnicze. A dopiero chrześcijanie amerykańscy przynieśli nam gotową formę korporacyj. I wreszcie na ziemiach polskich rozpoczął życie

chrystjanizm praktykujący — kult czynów chrześcijańskich.

Praktyki tego chrystjanizmu polegają rzeczywiście na uczynkach, na czynach, dyktowanych przez naukę Chrystusową.

Grunt był podatny. Opinja, ludność, rząd, wojsko — wszyscy przyjęli

Związek młodzieży chrześcijańskiej

Y. M. C. A. otwartem sercem i otwartemi głowami.

Rychło powstała polska autonomiczna Y. M. C. A. Polska i katolicka.

Ponieważ dokoła każdego dzieła ludzkiego muszą krążyć brednie, więc krążą dokoła Y. M. C. A. plotki, że duchowieństwo katolickie ją „zwalcza". Są to wierutne głupstwa. Jakżeż duchowieństwo polskie mogłoby zwalczać instytucję

1-o chrześcijańską,

nie będącą żadną sektą,

2-o polską

bez zastrzeżeń (kierownicy polskiej Y. M. C. A. nie podlegają centrali w New Yorku) i

3-o katolicką.

gdyż i kierownicy polskiej Y. M. C. A. i jej członkowie są katolikami.

Sam zresztą widziałem przed tygodniem, jak kierownik obozu letniego Y. M. C. A. w Mszanie Dolnej (pod Rabką) obudził chłopców w niedzielę o 6-ej rano, by pomaszerowali 3 wiorsty na mszę.

*

W dzień powszedni

życie w obozie

rozpoczyna się o 7-ej. Zbiórka, modlitwa, odczytanie rozkładu zajęć w obozie, gimnastyka, śniadanie, sprzątanie namiotów, inspekcja t. j. sprawdzanie porządku w namiotach przez kierowników — oto ranek.

Dzień wypełnia praca obozowa, gry, wycieczki, nieco nauki. Od podwieczorku czuć, że coś się „święci" niebywałego. Przygotowania do widowiska przy ognisku wrą. Chłopcy się zmawiają, radzą, Wreszcie noc zapada —

płomień bucha.

stosy gałęzi płoną z trzaskiem, sykiem, parskaniem, a po świerkach cichej kotliny pełzają bajeczne światła i cienie.

U ogniska zgromadzony cały obóz. Śpiewy, mandoliny, pantomima, opowiadania. Wszystko czarujące, bo TAM — w kotlinie górskiej, wśród smrekowych ścian, pod wygwieżdżonem niebem, w przedziwnej ciszy górskiej — czystej, ożywczej jak toń kryniczna.

Modlitwa i spać!

Spania w betach, w czterech ścianach, z podłogą i sufitem — nie godzi się porównywać ze spaniem pod namiotem. W domostwie człowiek zatęcha. Nawet obszerny pokój, z otwartemi oknami jest cuchnącym, dusznym barłogiem wobec przewiewnego namiotu. Prawdziwym pułapem namiotu jest strop niebieski. Powietrze obcałowywa śpiącego. Usypia i budzi

pocałunkami w oczy.

Wiedzą o tem amerykanie. Miljon rodzin amerykańskich spędza część lata pod namiotami. Miasteczka amerykańskie urządzają tym włóczęgom place pod obozowiska. Jedną taką rodzinę koczującą widziałem w Polsce: instruktor obozu Y. M. C. A. w Mszanie, amerykanin, mr. Scaat mieszka w pobliżu w namiocie na przestrzeni 24 m. kw. z żoną, dwiema córeczkami i służącą.

Pan Scaat zaprosił mnie na poziomki z ciasteczkami, pieczonemi w swej brezentowej rezydencji. Zapewniam Was, że były wyborne. Wszyscy są zdrowi i szczęśliwi, a córeczki pp. Scaat nie miały kataru ani razu przez całe lato.

Fel. K.

Kilometry czasu między obiecanką a wypłatą

Kiedy nasi bohaterzy z pod znaku — „Virtuti Militari" otrzymają pensję

(Telefonem od własnego korespondenta).

Trzeba w imię słuszności stwierdzić, iż kawalerowie orderu „Virtuti Militari" do innych swych cnót rycerskich doliczyć mogą także cierpliwość.

W służbie frontowej dali dowody męstwa i poświęcenia bohaterskiego — a nosząc w dowód tego na piersiach chlubną odznakę przez kilka lat czekali na przyrzeczone im materjalne korzyści, związane z krzyżem „Virtuti Militari".

Wreszcie

Sejm uchwalił:

wypłacać pensje odznaczonym „Virtuti Militari". Odpowiednie fundusze znalazły się w Skarbie — i słusznie, bo wszak szło o dotrzymanie zobowiązań, zaciągniętych długiem wdzięczności przez ojczyznę, której bronili.

Cierpliwie oczekujący dotychczas kawalerowie „Virtuti Militari", zaczynają obecnie

tracić cierpliwość!

Dowód najlepszy:

alarmują

telefonami i zwierzeniami redakcję

— Dlaczego tak opieszale postępuje wypłata pensji „Virtuti Militari"?

— Jakie biurokratyczne formalności sprawiają, że od kas skarbowych odsyłają nas z niczem?

— Moim kolegom już wypłacono, a ja nie mogę się doczekać...

*

Istotnie — jak stwierdziliśmy, formalności, których się w tym wypadku przestrzega — i oczywiście przestrzegać musi — zajmują jednakże „sporo za wiele" czasu.

Żółw biurokratyczny

pełza

i po koszulkach i po bibułach referentów wojskowych.

Kapituła orderu „Virtuti Militari" to instytucja uroczysta — ale mimo to mogłaby nieco szybciej przeprowadzać sprawy tak bardzo już opóźnione.

Wypłata zaległych pensyj kawalerów „Virtuti Militari" dokonywana jest mianowicie na zasadzie rozporządzenia ministerjum skarbu, wydanego do izb skarbowych, które mają wypłacać je na podstawie wykazów odznaczonych, przesłanych

przez kapitułę orderu.

Rejestracja odznaczonych odbywa się w odnośnych P.K.U., skąd papiery przesyłane są do kapituły — ta sprawdza, rozważa etc. i przesyła wykazy do izb skarbowych.

Jak nas poinformowano, proces ten trwać musi nie krócej, niż

2—3 tygodnie.

Dlaczego „musi" — nie wiemy — ale to naprawdę termin bardzo długi.

Na pociechę dowiedzieliśmy się, że kawalerowie „Virtuti Militari", którzy zarejestrowali się

przed dn. 1 sierpnia

w warszawskiem P. K. U., mogą już dziś podjąć swoją pensję na ul. Rymarskiej nr. 1.

Dziś zaś kapituła prześle wykaz 1.200 odznaczonych, zamieszkałych na prowincji i po upływie kilku dni mogą się oni zgłaszać po swe pensje.

Podobno zresztą nie wszyscy odznaczeni zarejestrowali się dotychczas, kapituła przedłuży ła więc termin rejestracji

do dn. 15 września b. r.

A więc kawalerowie „Virtuti Militari, którzy się dotąd nie rejestrowali, niechaj zgłaszają się do swoich P. K. U., a potem do połowy października — długi okres cierpliwości — odczekają na wypłatę pensji.

A możeby tak kapituła zdecydowała się skrócić im tę próbę flegmatyczności temperamentu...

Pracowity dzień delegata w Warszawie



Radził, defilował, błyskiem kaska w sercach warszawianek wzniecił płomienie, które jako fachowiec wnet ugasić potrafił.

Po latach klęski

szczęście uśmiechać się zaczyna do odmłodzonego państwa tureckiego

Polityczne reformy w Turcji pchnęły naprzód rozwój kraju. Wzrost handlu i produkcji postępuje w sposób dotąd niepraktykowany.

Rząd angorski widząc wyczerpanie i zniszczenie kraju z powodu długoletnich wojen i wielowiekowego zaniedbania szczególną troską otoczył

narodową wytwórczość.

Żniwa w tym roku zapowiadają się niezwykle pomyślnie.

Wedle dotychczasowych obliczeń sam zbiór tytoniu przyniesie około

61,438.000 kilogramów,

co w stosunku do 24,5 miljonów kilogramów zebranych w poprzednim roku stanowi ogromny postę i wzmocni turecką walutę, albowiem znaczna część zbioru przeznaczona jest na eksport.

Również bardzo pomyślnie zapowiada się zbiór winogron.

Żniwo winogron, z okolicy Smyrny i Magnissi wynosić będzie około 33,5 miljonów kilogramów.

Winogrona z tych okolic są bardzo poszukiwane przez

przemysł winny.

Zbiór fig, eksportowanych na świat cały z okolic Smyrny i Magnissi zapowiada się bardzo korzystnie i wyda około 30 miljonów kilogramów.

Ten niezwykły wzrost rolnictwa należy przypisać wprowadzeniu

nowożytnych sposobów uprawy

i nawożeniu ziemi.

Równocześnie z rozwojem rolnictwa wzmaga się i przemysł a szereg nowopowstałych przedsiębiorstw przemysłowych opartych w znacznej części na rodzimym kapitale wprowadza zdrowe warunki przemysłowego rozwoju Turcji.

Nowy rząd nauczony smutnemi doświadczeniami dawnej

polityki sułtańskiej

czuwa aby zarządy przedsiębiorstw zakładanych w Turcji posiadały większość turecką i skutkiem tego nie prowadziły

rabunkowej eksploatacji

kraju, tak jak dotąd bywało.

Dola polskiego artysty

Departament kultury i sztuki powinien się zainteresować spuścizną po kompozytorze muzycznym ś. p. Rochowiczu

Przed dwunastu laty wylądował w Nowym Jorku 35-letni wówczas kompozytor muzyczny, Ignacy Rochowicz,

rodem z Warszawy.

Ojczyzna nie mogła mu dać wówczas chleba, poszedł go więc szukać na drugiej półkuli świata. Lecz Ameryka okazała artyście jeszcze mniej względów niż Polska.

Przez 12 lat

przebiegał Rochowicz wszystkie większe miasta Stanów Zjednoczonych, z niezwykłą wytrwałością tworzył coraz nowe kompozycje, imał się różnych zajęć, ale nie szczęściło mu się w życiu.

Wydawcy nie chcieli drukować jego dzieł, orkiestry nie wygrywały jego kompozycyj, a szefowie różnych firm, w których szukał zajęcia, dającego mu zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb ludzkich, bardzo szybko rezygnowali z jego usług.

Wśród ciężkiej

walki o byt

płynęło życie zapoznanego artysty.

Wreszcie wybawiła go śmierć

W tych dniach zmarł w Detroit, nabawiwszy się nieuleczalnej choroby serca.

W mieszkaniu, mniej niż ubogiem, znaleziono adres rodziny w Polsce i

plike nut,

zawierających kompozycje Rochowicza.

W przedśmiertnym liście zwraca się muzyk do swej rodziny z błagalną prośbą, by

wydała jego dzieła,

tworzone w najstraszniejszych warunkach życiowych.

Dodać należy, że przed 15-tu laty I. Rochowicz, bawiąc w Warszawie rokował jaknajświetniejsze nadzieje.

„Lwów" wyjeżdża do Anglji

Z Gdańska komunikują, że polski okręt szkolny „Lwów" w tych dniach udaje się na wycieczkę morską do Anglji.

„Lwów" oczekiwany jest w Londynie około 15 bm.

GAMASTON

Ze wspomnień akuszerki

II.

Krwią i życiem...

Radwański był mocno wyczerpany, dokonał bowiem przedtem już trzech poważnych operacyj, między niemi amputacji dolnej kończyny. Przeszedł do pokoju, który zajmował w szpitalu, Wróbel na niego oczekiwał i zaraz podał mu szynkę, wino i czarną kawę.

W półgodziny potem wchodził do pokoiku w którym leżała operowana.

— Puls słaby i wolny 56 — meldował Kuruś — mała arytmja: narkotyk jeszcze działa — świadomość bardzo słaba.

Radwański pochylił się; przez chwilę wpatrywał w bladą, z zamkniętemi oczyma twarz, policzył oddech i zbadał puls, poczem dał dyspozycje:

— Kolego Kuruś możecie odejść, a Siostra zechce nie opuszczać pokoju, gdyby nastąpiły womity dać 6 kropli anodyny w kieliszku lodowej wody i posłać po mnie.

Wyszedł, myśląc o wielkiem patrjotyzmie i odwadze w takiem młodem, pełnem urody dziewczęciu. Przechodząc usłyszał dokończenie rozmowy w tej samej sprawie.

...i taka cholera nie siedzi to w domu i nie ceruje pokraka, — jeno idzie bić się — ażeby ją na ten przykład ukatrupili, szkoda byłoby psiakrew takiej morowej dziewuchy; — bardzo pokiereszowana, jak ją dostawilim tu, to ta krew z niej buchała, jak, nieprzymierzając z zakłótego wieprzaka, ale doktór nie dał jej umrzeć, morowy, jak Boga kocham! galante ją podzelował... Mówią, że to on zszywa baraniemi kiszkami... i bez to tak się prędko goi i zrasta. Niech mu Bóg da zdrowie, bo juścić szkoda takiej morowej dziewuchy — a i psiakrew rodziców łysz...

To stary wachmistrz, pykając fajeczkę, tak opowiadał kucharzowi i chłopcu od piekarza...

Nikt dotąd nie wiedział kto zacz jest operowana i jak się nazywa; dopiero po czterech dniach, gdy nieco nabrała sił, powiedziała Siostrze Krystynie, że nazywa się Wanda Tignol.

— To pani francuska? — zapytała Siostra.

— Nie, wprawdzie ojciec był francuzem, ale matka jest polką i ja urodziłam się tu, w Polsce.

Zmiana opatrunku była bardzo bolesna. Radwański podziwiał z jakim stoicyzmem i cierpliwością Wanda znosiła cierpienia. Mimo wielkiego nawału pracy zawsze znalazł czas aby dwa razy dziennie odwiedzać pannę Tignol; rana goiła się niepomiernie prędko i stan ogólny znakomicie też się poprawiał, temperatura po kilku dniach doszła do normy i wygląd coraz był lepszy. Po dziesięciu dniach doktór zakomunikował Wandzie:

— Bolszewicy odparci na całej linji, stolica ocalała, stał się „Cud nad Wisłą" o którym historja wiele opowie. Niestety moc ofiar zginęło, studentów a nawet uczniów, ich krew ocaliła stolicę i wogóle kraj od napadu barbarzyńskich hord i nieobliczalnych następstw.

Radość nie do opisania zapanowała, wszyscy ranni jakby mniej cierpieć poczęli i gorąco dziękowali Bogu za „cud nad Wisłą."

Wszyscy bez wyjątku podziwiali Radwańskiego z jaką niewyczerpaną energją pracował bez wytchnienia, nietylko czuli wielką wdzięczność za jego pomoc i troskliwość, ale ubóstwiali go i to nietylko pacjenci, ale i cały personel szpitalny.

Siostra Krystyna była również przedmiotem czci, a Wandę z macierzyńską troskliwością dozorując, pokochała. Skoro ciągła opieka stała się już zbyteczną, Siostra jednak po kilka razy dziennie przez dłuższy czas przy niej zostawała, a nawet czytywała jej dzienniki.

Radwański, nie bacząc na całkowicie zajęty czas, pisywał co drugi dzień do matki i Feliksa.

Tak przeszło trzy tygodnie i Wanda opuszczała szpital, udając się do Warszawy, gdzie mieszkała z matką. Doktór polecił Wróblowi, aby ją odwiózł na miejsce, żegnając dał wskazówki co ma robić i zalecił, aby odpoczywała i doskonale się odżywiała.

Ona, ściskając jego rękę mówiła:

— Nie znajduję słów podzięki dla szanownego doktora za jego pieczołowitość i takie anielskie traktowanie i opiekę. Do końca życia będę wspominała, że jestem mu winną ocalenie życia. Dziękuję naszem staropolskiem „Bóg zapłać!" może się kiedy w życiu spotkamy.

— Daj Boże — a proszę ściśle wykonywać moje wskazówki i szanować i oszczędzać się.

Uścisnął serdecznie jej rączkę, stanął na baczność i wyrzekł uroczyście:

— Cześć bohaterce!

Ponura spowiedź bandyty

Ojciec zaginął gdzieś w niewoli, matka hulała z kochankami

Dzieckiem już kradł z głodu — więzienie reszty go nauczyło

Wódki się na ostatek napił, kiełbasą przegryzł

I palnął sobie w serce

Pismo nasze podało już szczegółowe sprawozdanie z przebiegu

krwawej tragedji pod Spałą,

rezydencją p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W pamięci Czytelników naszych utkwił napewno obraz bandyty Tadeusza Surowego, który, osaczony przez policję w stodole Antoniego Kołodziejczyka, wdał się w układy, podyktował warunki kapitulacji, a po ich przyjęciu

zastrzelił się

w oczach policji.

Do tych to informacyj

o ostatnich chwilach bandyty

dorzucamy dziś garść nowych szczegółów.

Kiedy sytuacja oblężonego bandyty

stała się beznadziejna,

rzucił on gromkim głosem:

— Chcecie, żebym wyszedł, to mi przynieście: stół, krzesło, papier, pióro i atrament, a pozatem wódki, kiełbasy i bułki. Potem pogadamy dalej.

A gdy warunkom tym zadość uczyniono i przed wrotami stodoły znalazły się żądane przedmioty, z ciemnej czeluści wynurzyła się smukła, wyniosła, pochylona postać bandyty z rewolwerem w wyciągniętej ręce.

— Ostrzegam, że

nie znam żartów

i każdemu w łeb strzelę, kto spróbuje do mnie podejść.

Po tem, nietyle uprzejmem, co szczerem ostrzeżeniu, usiadł Surowy za stołem, rewolwer położył obok nakrycia i badawczo rozejrzał się dokoła.

— Co pan za jeden? — zagadnął najbliżej stojącego.

— Komisarz Ptasiński — brzmiała krótka odpowiedź.

— Nie przypuszczałem, by oficer policji

z taką pogardą życia

szedł na pewną śmierć. Wszak mogłem pana zastrzelić, bom właśnie miał go na celu!

— Ale i ten pan — tu zwrócił się w stronę komisarza Nowaka — morowy „policaj"! Cześć mu, że tak sprawnie nas osaczył.

Rzekłszy to, Surowy zabrał się do wódki i przekąski, a następnie z niezwykłym pośpiechem (acz zupełnie spokojny), zaczął kreślić na papierze swoje wynurzenia.

Kartkę po kartce pokrywał dużem pismem, a gdy siódmą z nich odłożył na stronę, błyskawicznym ruchem porwał za rewolwer...

Padł strzał.

Bandyta zwalił się na ziemię. Sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

A oto, co odczytano w jego

ostatniem piśmie:

Ja Tadeusz Aleksander Surowy, syn Maksymiljana i Kunegundy z Ujmów, urodzony w Jarosławiu w roku 1902, dnia 7 kwietnia, relig. grecko-katol., przynależny do Jarosławia pow. Jarosław.

Do szkół uczęszczałem w Jarosławiu, a ukończyłem szkoły w Przemyślu, to jest ukończyłem 7 (siedem) klas ludowych. Szkołę ukończyłem w roku 1915, w czasie tym, gdy Przemyśl poddał się rosjanom, ojca mego wówczas wzięli na Kaukaz do niewoli,

pozostaliśmy wówczas bez opieki ojcowskiej.

Z chwilą wyjazdu ojcowskiego z Przemyśla pozostawił ojciec fundusz na to jedynie, abyśmy mogli ukończyć szkoły.

Ciężka sprawa była z matką,

a to że ona będąc nieczytelna, to jest analfabetką, nie zezwoliła, jak również nie uszanowała woli ojca, pieniądze

przehulała wraz z kochankami

swymi, całymi tygodniami nie było jej w domu, więc my głodni musieliśmy iść do familji, aby się pokarmić, lecz i to długo nie trwało, matka zabroniła nam uczęszczać za pokarmem do familji jak również do znajomych, to jedynie, że znaliśmy wolę rodziców więc stosować do tego musieliśmy się.

Mając lat piętnaście

musiałem pracować ciężko na chleb

lecz i jego nie miałem, gdyż matka pieniądze brała i zawsze przepiła. Więc zapoznałem się z chłopakami niższej kategorji

nauczyli oni mnie kłamać jak również kraść.

wiec głodny, bosy i goły wyjeżdżałem do Czech do Berna— tam dopiero pierwszy raz sam na siebie zarobiłem, choć przykro mi było, lecz musiałem.

Kradzieży w swem życiu miałem

może dwadzieścia.

określić bliżej nic nie mogę. Lecz za czasów polskich miałem tylko 6 (sześć) kradzieży kasowych, w międzyczasie będąc chwilowo w Przemyślu w więzieniu śledczym wojskowym, Dow. Okr. Korp. Nr. 10, zapoznałem się z Janem Pawłowskim, więc na jego prośbę jak również na prośbę swoich współtowarzyszy niedoli, postanowiłem zbiec i wyprowadzić ich na wolność. Jak postanowiłem tak się też i stało.

W więzieniu pozostawałem za to, iż w roku 1922, zbiegłszy z wojskowego zakładu karnego w Stanisławowie przebywałem w Przemyślu, tam skradł niejaki Michał Moskal chłopu z wozu koc i kożuch chłopski, ogólnej wartości 10 dolarów, więc za to iż ja byłem obecny przy tem, a nie wzbroniłem a i też nie przeszkodziłem jemu w kradzieży, pozostałem jego wspólnikiem.

Wynik rozprawy był taki, że zostałem skarany

na 5 lat ciężkiego więzienia.

Przy rozprawie powiedziano mi, iż przy zastosowaniu się do poprzedniego wyroku na jaki byłem skazany w roku 1921, za kradzież na lat 3 (trzy) ciężkiego więzienia, wyrok teraźniejszy, t. j. 5 lat, powiedział mi pan pułkownik Sowilski, przewodniczący mej rozprawy iż ten

wyrok jest łaskawy.

Nie było widać w nim nietylko łaski lecz i prawa kodeksu karnego nie było. W życiu jestem drugi raz karany: raz trzy drugi raz pięciu latami, ciężko mi było, więc uciekałem.

Gdy zbiegłem z Przemyśla udałem się wraz z Pawłowskim Janem do wsi Rzeczycy i stąd

wychodziliśmy na drogi rabować pieniadze

na życie, pieniadze braliśmy tylko żydom. Pierwszy napad nasz był na żydów koło Inowłodza, drugi za Pilicą, również koło Inowłodza, trzeci był w lesie na szosie koło wsi Konewka, tam postrzeliłem żydów, ilu, nie wiem, lecz strzelałem dlatego, że stać nie chcieli.

Stamtąd wróciłem wraz z Pawłowskim do Rzeczycy i tu zostaliśmy osaczeni przez policję. Po kilkakrotnem wezwaniu nas przez policję abyśmy się poddali, Pawłowski zdecydował się na poddanie, lecz

ja postanowiłem sobie życie odebrać, więc to wykonam.

Pawłowski wraz ze mną brał udział w każdym napadzie.

Kreślę się (—) **Surow...**

W podpisie zabrakło

ostatniej litery.

Napięte nerwy nie wytrzymały.

Bóg wie co opowiada się o Ameryce

Ale czy wiecie jak tam kwitnie analfabetyzm?

Amerykańscy szowiniści lubią wszelkie niedomagania społeczne swego kraju zwalać na

niepożądanych cudzoziemców.

Tymczasem jednym z najbardziej typowych zjawisk życia amerykańskiego jest analfabetyzm.

Statystyka Stowarzyszenia Edukacyjnego w Waszyngtonie wykazała, iż na obszarze Stanów Zjednoczonych żyje

10 miljonów analfabetów,

z czego na cudzoziemców przypada zaledwie 3 miljony, 7 miljonów zaś prawowitych amerykanów z dziada i pradziada nie posiada sztuki czytania i pisania.

Z tą armją niepiśmiennych walczy nauczycielstwo szkół początkowych. Lecz walka jest trudna, ponieważ w tym kulturalnym kraju

uposażenie nauczycielstwa

przedstawia się bardzo marnie, a ilość szkół jest niewystarczająca.

Na jednego nauczyciela w Ameryce przypada przeciętnie 70 dzieci. W takich warunkach praca jest bardzo trudna i nie przynosi takich wyników, jakby tego wymagały interesy narodowe.

I w tem miejscu nasuwa się refleksja. Jeżeli bogate Stany Zjednoczone, z systemem szkolnym

od 100 lat

rozwijanym, z przymusem naukowym stosowanym ściśle od pół wieku posiadają około 1[illegible] procent analfabetów, to czemu się dziwić, że w Polsce, przez zaborców traktowanej po macoszemu, połowa ludności nie umie czytać i pisać?

Analfabetyzm polski stał się jednak przysłowiowym za granicą, podczas gdy Ameryka uważaną jest za najbardziej kulturalny kraj na świecie.

Do walki z czerwonym smokiem

Pierwszy dzień obrad zjazdu straży pożarnych

przyniósł wiele, wielociekawych referatów

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

(k). Onegdaj o godzinie 9-ej rano w auli Politechniki odbyło się otwarcie obrad plenarnych zjazdu straży.

Wybrano prezydjum, w skład którego weszli pp.: inż. Stoczyński z Warszawy, jako przewodniczący, Grześ z Królewskiej Huty, Nadolski z Tczewa, Woliński z Tarnowa i Pacuła z Cieszyna, jako asesorowie, oraz Milewski z Bydgoszczy i Krajewski z Wilna, jako sekretarze.

Wybrano dalej komisje: wnioskową z mec. Ciechowskim z Kielc, jako przewodniczącym, techniczną — z inż. Waligórskim z Czerska i sprawozdawczą — z dyr. Baranowskim z Poznania.

Ze sprawozdania prezesa Chomicza dowiedzieliśmy się, że związek główny w ciągu ostatnich trzech lat zorganizował na terenie całej Rzplitej 300 kursów dla członków ochotniczych straży pożarnych i stworzył przeszło

600 nowych straży

zarówno wiejskich jak i miejskich. oraz fabrycznych. Niezależnie od tego, dzięki zorganizowaniu specjalnych kursów dla instruktorów pożarnych, powiększono ich liczbę o z górą 30 osób.

Po sprawozdawczej części wczorajszego plenarnego posiedzenia pułk. Małyszko przedstawiciel komitetu obrony przeciwgazowej, zwrócił się do zebranych delegatów z przemówieniem, w którem zwracając uwagę na niebezpieczeństwo przyszłej wojny chemicznej (gazowej) nawoływał do

skoordynowania wysiłków

społeczeństwa w kierunku stworzenia skutecznych środków obrony i wezwał obywateli strażaków do uświadamiania szerokich warstw o potrzebie tej akcji obronnej.

referaty.

Pierwszy z nich wygłosił p. nacz. K. Wysznacki, p. t. „Klęska pożarowa w Polsce".

Drugi referat p. t. „Podstawy naukowe pożarnictwa i jego rozwój w przyszłości w zastosowaniu lotnictwa i gazownictwa" wygłosił inż. J. Tuliszkowski, b. komendant warszawskiej straży ogniowej.

Trzeci referat p. t. „Rola i obowiązki samorządów w walce z klęską ogniową" nie był wygłoszony ze względu na nieobecność referenta p. Z. Holewińskiego.

Czwarty referat p. t. „Zwróćmy uwagę na wychowanie fizyczne" opracował redaktor „Przeglądu pożarniczego" p. S. Pągowski.

Referat piąty p. t. „Rola harcerstwa w pożarnictwie" wygłosił p. W. Wiszniewski.

Referat szósty p. t. „Obecne podstawy istnienia ochotniczych straży pożarnych", wygłosił p. J. Gierasiewicz.

Wreszcie ostatni referat p. t. „Książkowość w strażach ochotniczych" wygłosił p. inż. S. Waligórski.

Na tem pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu zamknięto.

Po południu obradowały komisje, oraz odbywały się na polu wyścigowem publiczne pokazy i próby narzędzi strażackich.

Niezależnie od tego o godzinie 5-ej po poł. odbyło się wspólne posiedzenie słowiańskich

gości zagranicznych

i przedstawiciel rady naczelnej Głównego Związku straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, na którem to posiedzeniu omawiana była sprawa zorganizowania w najbliższym czasie wszechsłowiańskiego związku straży pożarnych.

Przybyli na zjazd goście w ciągu dnia zwiedzali stolicę i jej osobliwości, wieczorem zaś wszyscy spotkali się na bankiecie w salonach kasyna urzędników państwowych.

Galerja osobliwości

Stefan Grabiński: 1) **DEMON RUCHU** (nowele), Kraków, 1919; 2) **CIEMNE SIŁY** dramat w 3-ch aktach („Willa nad morzem"), Przemyśl, 1921; 3) **NIESAMOWITA OPOWIEŚĆ** (nowele), Lwów, 1922; 4) **KSIĘGA OGNIA** (nowele), Łódź, 1922; 5) **SALAMANDRA** (powieść fantastyczna), Poznań—Lwów, 1922.

I. Stefan Grabiński od pięciu lat buduje sobie skomplikowaną i wyrafinowaną klinikę literacką sztucznej psychopatologji a czyni to z rzetelną pasją. Jego giętki, żywy, pełen pomysłowości talent przebywa wyłącznie w dwóch dziedzinach: z jednej strony — wśród wszelkiego rodzaju zagadkowych objawów życia „ciemnych sił", wiedzy tajemnej, medjumizmu etc.; z drugiej — śród przygód, charakterów i zjawisk stawianych irracjonalnie a podanych z taką plastyką i wyrazistością realistyczną, ażeby czytelnik mógł uwierzyć ,że to wszystko najprawdziwsza prawda i ażeby doznał dreszczu przerażenia lub niezwykłej sensacji.

W literaturze polskiej ma p. Grabiński jednego poprzednika: był nim głośny przed osiemdziesięciu laty Ludwik Sztyrmer, autor „Pantofla", „Duszy w suchotach", „Kataleptyka", „Frenofagiusza i Frenolestów" itd. P. Grabiński, tak samo jak Sztyrmer, opowiada jedynie o wydarzeniach „niesamowitych"; ale od autora „Kataleptyka" odsuwa go daleko różnica kultury, techniki pisarskiej i większej świadomości w opracowaniu motywów. Fantazja p. Grabińskiego bardzo rzadko staje na pograniczu marzenia poetyckiego i wtedy słabnie lub działa schematycznie („Pyrotechnik", „Podzwonne"). Zazwyczaj opowieści jego są wynikiem przedziwnego skojarzenia spokojnych, logicznych, jak u Edgara Poëgo, rozumowań z pomysłem wkraczającym w dziedzinę obłędu lub w sferę zupełnej *dowolności* tajemniczych lub absurdalnych faktów. W tem skojarzeniu niema zresztą nic przypadkowego, płynącego „podświadomie" z samej istoty talentu. P. Grabiński nie jest zwyczajnym improwizatorem-bajczarzem; zdaje on sobie doskonale sprawę z elementów swego „tworzywa" a ponieważ panuje nad nimi mocno, więc wybornie *wie*, jak się to wszystko odbywa w retortach jego magji psychopatologicznej. Przed kilku laty właśnie p. Grabiński (z powodu swej noweli o „Maszyniście Grocie") wyspowiadał się z arkanów swej sztuki („Skamander" 1920 „Z mojej pracowni"). Ze spowiedzi tej wynika, że autor wychodzi z bałamutnego stanowiska Lombrosa o pokrewieństwie genjuszu i obłąkania. „Obłąkańcy — mówi — miewają nieraz wielką, smutną rację. Czyny i słowa warjatów sprawiają niekiedy wrażenie zastygłych symbolów, pod których sztywną powłoką bije życie swoiste, oryginalne a straszne zarazem. Obłąkanie, jak wszelka anomalja — to jakby protuberancja życia, wyrzucona z jego nieprzeniknionych tajni nadmierną prężnością soków... ...Obłąkani — to często genjusze uczucia lub myśli. Przepotężna namiętność lub ideał rozsadzają kruchą formę, pozostawiając smutno-śmieszną karykaturę. Brak środków ekspresji i kruchość materjału do wypowiedzenia się — oto zwyczajna tragedja miljona bzików, oryginałów, warjatów, opętańców. Kto wie, czy to, co dziś jest lub wydaje się obłąkaniem, za lat sto, dwieście lub trzysta nie będzie najgłębszym sensem? Czy zdobywszy tęższą glinę, mocniejsze tworzywo, nie stanie się drogowskazem dla mądrych i silnych? Drogi ducha dziwne są i niezbadane".

Taki punkt wyjścia jest, oczywiście, czysta *literaturą*. Nauka stwierdziła oddawna cały dyletantyzm i szarlatanerję teoryj lombrosowskich, które przez jakiś czas olśniewały laików.

Zazwyczaj twórcy wprowadzają do swych powieści lub dramatów obłąkańca w jednym z dwóch kształtów: albo obłęd przychodzi jako finał dramatycznego przeżycia, jako wynik gwałtownego wstrząsu; albo też zjawia się jako stan niezmienny, przyrodzony, służący za refleks dla czynów i myśli innych bohaterów. W jednym i drugim wypadku istnieje jeden tylko łącznik pomiędzy obłąkańcem a czytelnikiem lub widzem: mniej lub więcej głębokie współczucie. P. Grabiński szuka w swej sztuce innej reakcji: nie chce od czytelnika *współczucia* dla swych obłąkańców, ale—jaknajżywszego zainteresowania się ich ideologją i ich „niesamowitymi" czynami. Jakże otrzymuje takie wyniki?

Szekspir mówi w „Hamlecie", że „jest metoda w szaleństwie". Nauka nowoczesna prawdę tej genjalnej uwagi potwierdza zupełnie. W swej znakomitej książce o „Osobowości ludzkiej" („Personnalité humaine", 1922) prof. F. Achille-Delmas i Marceli Boll, stwierdzając niesłychane usługi, jakie nauce psychologii normalnej oddała psychopatologja, ustalają, że ilość i jakość chorób umysłowych nie jest nieograniczona. Według dotychczasowych badań, dzielą się one na dwie wielkie klasy, stosownie do tego, czy zachodzą obrażenia, nadwyrężenia ośrodków nerwowych czy też niema ich wcale: pierwszą stanowią psychopatje organiczne i toksyno-zakaźne; drugą zaś psychozy konstytucjonalne. W psychopatjach organicznych obrażenia są w zasadzie stałe, niekiedy ostateczne; w psychopatjach toksyno-zakaźnych skażenia są zazwyczaj przejściowe i możliwe do usunięcia. W psychopatjach organicznych stwierdzić można zazwyczaj odpowiednie zmiany anatomiczne u osobnika dotkniętego chorobą; w psychozach konstytucjonalnych skażenia anatomiczne, przy dzisiejszym stanie nauki, nie dały się stwierdzić. Ogólny więc rozumowany wykaz chorób umysłowych wygląda, według prof. Achille-Delmasa i M. Bolla, tak: psychopatje organiczne (idjotyzm, kretynizm, głupkowatość osłabienie władz mózgowych, epilepsja, paraliż postępowy, obłęd organiczny, obłęd starczy); psychopatje toksyno-zakaźne (neurostenja, rozstrój umysłowy); psychopatje konstytucjonalne (paranoia, manja prześladowcza, megalomanja, obłęd moralny), mythomanja tj. wrodzona skłonność do udawania, kłamstwa, tworzenia mytów w słowach, postawach i czynach, nadmierna czynność naprzemian z nadmierną depresją, dochodzącą do melancholji, nadmierna pobudliwość bez możności panowania nad odruchami muskułów. W rezultacie chorobliwe odchylania od psychologji normalnej dadzą się sprowadzić w osobowości ludzkiej, do bardzo niewielkiej ilości typów. Jeżeli istnieje w nich wielka rozmaitość, to wypływa ona raczej z różnicy *stopnia*, nie zaś z różnicy *istoty* rzeczy.

P. Grabiński realistyczne swe opowieści o obłąkańcach traktuje pozornie jak najsumienniejszy *obserwator*. Tymczasem, po przeczytaniu kilku nowel, widzimy, że buduje zawsze psychozy dowolne, według własnego pomysłu. W bardzo nielicznych wypadkach postępowanie jego bohaterów daje się wtłoczyć w którąkolwiek z kategoryj, wymienionych przez F. Achille-Delmasa i M. Bolla. W ten sposób pojęte życie duszy ludzkiej jest grą wyobraźni usuwającą się z pod wszelkiej kontroli estetycznej i przemawiającą do czytelnika bez głębszego oddźwięku. Wytwarza się *galerja osobliwości* w której podziwiamy pomysłowość, kombinacje, często potoczystość i piękno stylu autorskiego, ale — wychodzimy z niej z uśmiechem zagadkowym jak ludzie, których straszono nieszkodliwymi, ale interesującymi koszmarami.

Jan Lorentowicz.

Aresztowania za nadużycia podatkowe

KATOWICE, 18. 8. A. W. Dzienniki śląskie donoszą, że w związku z rewizją w zakładach Hohenlohe w dochodzeniu śledczem za dochodowemi nadużyciami podatkowemi, aresztowano dwóch dyrektorów i dwóch prokurentów firmy.

A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów...

WARSZAWA, 18. 8. A. W. „Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się, że poseł sowiecki w Warszawie Oboleński ustępuje ze swego stanowiska, które zajmie Wojkow, obecny przewodniczący mieszanej komisji reewakuacyjnej w Moskwie.

Jak Sowiety uzyskują zakładników do wymiany za swych aresztowanych w Polsce agentów?

Aresztowanie pracowniczki komitetu polskiego w Mińsku.

WARSZAWA, 17. 8. Bolszewicka „Rosta“ donosi, że czerezwyczajka w Mińsku aresztowała pracowniczkę generalnego konsulatu polskiego, Kudlińską, przy której miano rzekomo znaleść ważne tajne dokumenty. — „Rosta“ utrzymuje, jakoby Kudlińska przesłuchiwana w obecności generalnego konsula polskiego i komisarza ludowego dla spraw zagranicznych republiki białoruskiej, zeznała, iż wykryte dokumenty należą do niej, a otrzymała je od jakiejś nieznajomej osoby.

Doniesienie powyższe opatruje „Rzeczpospolita“ uwagą, iż jest to usiłowaniem dalszego stworzenia faktów celem uzyskania przez sowiety osób, przeznaczonych na wymianę za ujętych w Polsce urzędowych agitatorów sowieckich.

Jak będą załatwiane podania o odroczenie służby wojskowej.

WARSZAWA, 17. 8. W związku z przejściowemi postanowieniami do artykułu 53 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, zarządziło ministerstwo spraw wojskowych następujący sposób stosowania go w praktyce:

1) Poborowe władze wojskowe rozpatrywać będą ponownie prośby o odroczenie służby wojskowej, wniesione przez poborowych rocznika 1903; rozpatrywane będą przytem wszystkie podania, dotyczące zarówno poborowych rocznika 1903, jak i szeregowych, pełniących służbę czynną.

2) Podania, znajdujące się już u władz, wniesione przez poborowych rocznika 1903, a niezałatwione dotąd, będą rozpatrywane na zasadzie obowiązujących dotychczas dokumentów, podania zaś, wniesione obecnie przez jedynych żywicieli rodzin, właścicieli odziedziczonych gospodarstw i uczniów, mają być uzupełnione dokumentami, wymaganymi przez paragrafy 2, 6 i 8 wspomnianego na wstępie art. 53.

3) Wszystkie podania rozpatrywane będą w dotychczasowym trybie i w dotychczasowym osobistym składzie komisji.

4) Odroczenie służby wojskowej na zasadzie artykułu 53, będą udzielane również dla poborowych rocznika 1904.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, (PAT)

Bank Polski nabył zagranicą złota za 2 miljony złotych z górą. Stosunek procentowy pokrycia kruszcowego do emitowanych banknotów wynosi według bilansu Banku na dzień 10 sierpnia 80.48 proc.

WARSZAWA, (PAT)

Wpływy podatkowe przez 7 miesięcy r.b. wynosiły 583 miljony złotych, gdy w roku 1922 wpłynęło z podatków 1-go sierpnia 220 miljonów złp., a w roku ubiegłym 141 milj. zł. Szczególnie zwiększyły się wpływy z podatków bezpośrednich.

LONDYN, (PAT)

General Daves przesłał przewodniczącemu konferencji MacDonaldowi oraz kanclerzowi Marksowi telegramy gratulacyjne z powodu pomyślnego wyniku konferencji.

LONDYN, (PAT)

„Financial Times“ donosi, że między finansistami angielskimi i dyrekcją Banku Rzeszy odbyły się ważne narady w rezultacie których obiecano udzielić Niemcom pożyczki, przekraczającej nawet sumę 800 miljonów marek złotych, gdy tylko zostanie podpisany ostateczny protokół konferencji.

Z powodu napaści p. Dr. Artura Górskiego.

Autonomiczna „religja i sprawiedliwość prawdziwa“, do której były radca wojewódzki i były przewodniczący „Komitetu Teatralnego“ w Toruniu p. dr. Artur Górski doszedł poprzez socjalizm, upoważnia go widocznie do łączenia mego nazwiska już po raz trzeci ze sprawą sceny polskiej w Toruniu, chociaż od dwóch lat byłem z nią tylko w stosunku widza. Nie chcąc — po ustąpieniu z czynnej służby państwowej pozować na dogorywającego weterana i gotując się do zajęć, — których ważność — nawet p. dr. Artur Górski raczył podkreślić — nie mogłem pominąć pierwszej zaczepki milczeniem. Unikałem przytem polemiko z p. Górskim, a p. dyrektorem Szpakiewiczem, którego — mówiąc słowami b. radcy wojewódzkiego i b. prezesa Komitetu Teatralnego nie ja „przywiodłem do Torunia na trud trzechletni“, w ogóle się nie zajmowałem, lecz poprzestałem na przypomnieniu przewidywań i obaw moich z przed lat trzech, które niestety istotnie spełniły się dosłownie. Wobec nowych wystąpień p. Górskiego sięgnę do jądra sprawy.

Miasto Toruń objęło po Niemcach tylko gmach teatralny bez rekwizytów, kostjumów i bibljoteki, które były prywatną własnością niemieckiego dyrektora. Na zakup tych przyborów miasto, skazane na utrzymywanie licznych bezrobotnych, nie miało pieniędzy. To też nie było w Magistracie zgody na otwarcie stałej polskiej sceny na koszt miasta. Wynajmowano męc budynek teatralny na różne widowiska, o bardzo nierównej wartości.

Taki był stan rzeczy, kiedy objąłem urzędowanie jako wojewoda. Ubolewałem na równi z wszystkimi lubownikami sztuki dramatycznej nad beznadziejnym stanem sprawy sceny polskiej w Toruniu. To też uradowałem się, kiedy prawie równocześnie zjawili się u mnie dwaj artyści gotowi podjąć się otwarcia i prowadzenia sceny polskiej w stolicy Województwa. Jeden z nich to śp. Edmund Rygier. Poznałem go jako artystę w Krakowie w zespole, do którego należał Roman Żelazowski, Solski, Hoffmannowa, Siemiaszkowa i inni, a w którym jako gość Modrzejewska grała Marję Stuart i inne arcydzieła. Później nauczyłem się śp. Rygiera cenić jako dyrektora Teatru Narodowego w Poznaniu i byłem z nim w stosunkach przyjacielskich. Drugim kandydatem na dyrektora był człowiek zupełnie mi obcy p. Frączkowski. Rygier chciał prowadzić teatr na rachun. własny. Frączkowski zaręczał, że ma zapewnione poparcie Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie, o ile wojewoda oświadczy, że teatr polski w Toruniu potrzebny jest ze względów państwowych i podejmie się nadzoru nad kierownictwem. Starałem się pozyskać dla sceny toruńskiej i Rygiera i Frączkowskiego. Skończyło się na umowie między obu kandydatami, na mocy której Frączkowski uzyskawszy z funduszu dyspozycyjnego ówczesnego Prezesa Rady Ministrów p. Witosa subwencję na koszta organizacji, na zakupno kostjumów, rekwizytów oraz na prowadzenie teatru w pierwszym sezonie, został dyrektorem, a Rygier aktorem sceny toruńskiej jako teatru **rządowego.** Ja jako wojewoda miałem według otrzymanego polecenia z urzędu wykonywać nadzór nad dyrekcją. Chociaż jako długoletni dziennikarz, działacz społeczny i członek ciał parlamentarnych nie siedziałem za piecem, poznałem nie tylko teatry polskie wszystkich większych miast naszych, lecz także liczne stołeczne i prowincjonalne sceny obce, na przestrzeni od Królewca do Paryża, od Brukseli do Neapolu o różnym poziomie artystycznym zaczynając od „Komedji Francuskiej“ w stolicy Francji, a kończąc na „Teatrze Flamandzkim w Gandawie. Zapamiętałem sobie z Platona naukę Sokratesa, że niedobrze jest jeżeli człowiek, biegły w jednym rzemiośle, wyobraża sobie, że zna się na wszystkich sprawach. Dlatego jako polityk i jako wojewoda a więc urzędnik polityczny w sprawach technicznych pilnowałem osobiście tylko interesu politycznego i budżetowego Państwa, a samo wykonanie pozostawiałem zawsze referentom zawodowym, t.j. architektom, inżynierom, lekarzom, weterynarzom, aptekarzom i t.d. Dla spraw teatralnych zawodowego referenta nie było. Dlatego powołałem do życia Komitet Teatralny, złożony z delegatów samorządu miejskiego i wojewódzkiego oraz Kuratorjum Szkolnego i Urzędu Wojewódzkiego wzgl. wojewody. Na ten Komitet przelałem swoje kompetencje w granicach zakreślonych osobistą odpowiedzialnością wojewody wobec władz przełożonych i zobowiązaniami prawnemi i moralnemi, jakie zaciągnąłem wobec dyrektora p. Frączkowskiego zawierając z nim z polecenia Prezydjum Rady Ministrów umowę, na mocy której włożył on w organizację sceny polskiej w Toruniu dużo pracy i grosza własnego w nadziei, że będzie mógł na uprawionej przez siebie niwie pracować przez czas dłuższy.

Cieszyłem się bardzo kiedy mi się udało po niejakim czasie pozyskać p. dr. Artura Górskiego na stanowisko radcy referatu Kultury i Sztuki, który wówczas miał etat własny w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim i powierzyć mu przewodnictwo w Komitecie Teatralnym. Jednakże p. dr. Artur Górski, autor kilku cennych dzieł jest pozatem doskonałym typem nieproduktywnego Słowianina. Pozbawiony zmysłu konstrukcyjnego i organizacyjnego, a przepełniony żółcią działa raczej destrukcyjnie To też podczas swego urzędowania w referacie Kultury i Sztuki nie okazał poważnej inicjatywy twórczej, a jako prezes Komitetu Teatralnego pozbawił scenę podstaw materjalnych i naraził miasto na wielkie straty— rugując organizatora teatru. O ile dobrze pamiętam, za śmiertelny grzech poczytał p. Górski p. Frączkowskiemu wystawienie sztuki Mastoffa „Tamten“, która dla kasy miała niemal takie znaczenie jak „Polacy w Ameryce“ dostatnich sezonach. Staralem się spór p. Górskiego z p. Frączkowskim łagodzić, rozszerzając kompetencję p. Górskiego jako przewodniczącego Kom. T. w sprawie doboru repertuaru, ale nie mogłem oczywiście zrobić p. Górskiego dyktatorem teatralnym, a tem mniej zrzec się ostatecznej decyzji w sprawach budżetowych, za które ponosiłem odpowiedzialność prawną, ani w sprawie osoby organizatora i dyrektora teatru p. Frączkowskiego, wobec którego zaciągnąłem imieniem Rządu zobowiązania prawne i moralne.

Nie byłem przeto zadowolony kiedy p. dr. Górski ponad moją głową przeprowadził w Departamencie Kutury i Sztuki, do którego sprawa teatru toruńskiego tymczasem z Prezydjum Rady Ministrów była przeszła, rozpisanie konkursu na stanowisko dyrektora, co p. dyrektor Frączkowski uznał za krzywdę dla siebie i zapowiedział„ że do konkursu nie stanie, ponieważ słyszał, że przy teatrze zostanie stworzona posada płatnego kuratora, jako właściwego kierownika artystycznego teatru i że tym kuratorem ma zostać p. dr. Górski.

Wtenczas to odezwałem się wobec Komitetu Teatralnego mniej więcej w te słowa: „Toruniowi potrzeba sceny popularnej o jaknajwyższym poziomie artystycznym. Dyrektor powinien się cieszyć sympatją obywatelstwa, na którego finansowe poparcie jest skazany, bo Rząd nie da tak wysokiej subwencji, aby w Toruniu utrzymać się mogła scena dla smakoszów artystycznych. Takie sceny mają rację bytu i widoki powodzenia w wielkich i bogatych stolicach, w których dla szerokich kół ludności istnieją dobre sceny popularne. Jeżeli do Torunia sprowadzi się dyrektora o zbyt wysokich aspiracjach artystycznych, a Rządowi i miastu sprzykrzy się dawanie wysokich subwencyj, to napewno doczekamy się katastrofy. Całą sprawę przedstawiłem Ministerstwu. Skończyło się na tem, że p. Frączkowski ustąpił ze stanowiska dyrektora i upadła koncepcja kuratora, a dyrektorem pod nadzorem Komitetu Teatralnego — bez p. Górskiego — został p. Szpakiewicz.

(Dok. nast.)

Dobrze się odżywiać, wygodne buty mieć i uważać na zakręty!

Dobrze to komuś radzić, ale w dzisiejszych czasach „dobrze się odżywiać“ — to daleko łatwiej powiedzieć aniżeli wykonać — „nosić wygodne buty“ — o ile kto ma stare, i podarte, to nie trzeba radzić — (bo są wygodne), nowe kupić — nie każdy na to zdobyć się może — (bo to kosztuje) — Ale „uważać na zakręcie“ — każdy może za darmo!

Tzeba tylko **„uważać“!**

Że jednak nie każdy trzyma się tej zasady — najlepszy mieliśmy dowód w niedzielę, gdzie nawet **motorowy tramwaju, wjeżdżając** z placu Św. Katarzyny w ulicę Św. Katarzyny — **nie uważał na skręcie i najechał dorożkę.** W niedzielę o godzinie 11 i pół przed południem zdążało towarzystwo złożone z 4 osób dorożką na dworzec miejski. U z biegu ulic św. Katarzyny i Placu Św. Katarzyny skąd nadjeżdżał tramwaj, **nie dając ostrzegawczych sygnałów,** nastąpiła katastrofa, która tylko dzięki przypadkowi zakończyła się na potłuczeniu i podarciu ubrania. Zderzenie tramwaju z dorożką było fatalne i skutkiem tego osoby siedzące w dorożce **w tem 3 panie wypadły na bruk,** doznając oprócz silnego **potłuczenia** — podarcia sukien. Dorożka uległa zniszczeniu, w tramwaju — wytłuczone zostały szyby.

Szczęście—że skończyło się tylko na tem — ale następstwa mogły być w skutkach poważniejsze.

W tym wypadku winę bezwzględną ponosi **motorowy tramwaju** — który na zakręcie nie dawał **znaków ostrzegawczych.** Dyrekcja tramwajów miejskich winna **pouczyć** podległy jej personel, że **dzwonek ostrzegawczy** znajdujący się w tramwaju służy dla pewnych celów, które winny być **bezwarunkowo przestrzegane** — przedewszystkiem **na zakrętach.**

Jeżeli więc motorowy, nie ma za co dobrze się **„odżywiać“** nie ma na wygodne buty, to niechaj przynajmniej — zrobi to jedno i w przyszłości **„uważa na zakrętach!“**

Artyści Teatru toruńskiego w Grudziądzu.

W dniu 21 i 22 sierpnia r.b. gościć będzie zespół artystów Teatru miejskiego w Toruniu z p. Helleńskim i Moranowiczem, znanymi nam z przed dwóch lat i chlubnie zapisanymi w naszej pamięci. Artyści ci w otoczeniu gwiazd teatru jak pp. Leontyna Karska, Eugenja Podborówna, Helena Święcicka i artysta sceny krakowskiej i łódzkiej p. Marjan Senowski wystąpią tylko dwa razy w sztukach „Czar muduru“ Stefana Turskiego i „Prawdziwa miłość“ Roberta Bracco. Znane nam nazwiska artystów, oraz marka jaką się cieszy teatr toruński sprawią, że publiczność grudziądzka tłumnie pospieszy powitać swych byłych ulubieńców.

Szczegóły w afiszach. Bilety w Hotelu Warszawskim, gdzie też odbędą się przedstawienia.

Cwartek 21 sierpnia „Czar munduru“.

Piątek 22 sierpnia „Prawdziwa miłość“.

Nareszcie sprawa dzierżawy Teatru w Toruniu będzie załatwiona.

Odkładana z tygodnia na tydzień przez Magistrat i Radę miejską, sprawa dzierżawy naszego teatru — zostanie **nareszcie** ostatecznie załatwiona na **środowem posiedzeniu Rady miejskiej.** Zdaje się że dla definitywnego załatwienia sprawy ze względu na dobro przyszłego teatru — czas po temu najwyższy!

Z ZA KULIS TEATRU.

W niedzielę dnia 24 bm. jedyny występ operetki warszawskiej, z udziałem pierwszorzędnych sił stolicy. Szczegóły w afiszach.

OFIARA WISŁY.

W niedzielę dnia 17 bm. podczas kąpieli utopił się w Wiśle Stanisław Górecki z Torunia, lat 18. Zwłoki topielca wydobyto i umieszczono w kostnicy miejskiej.

„Express Pomorski“ posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji **przy ul. Długiej Nr. 16** nadto **„Express Pomorski“** jest do nabycia **w Grudziądzu** w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.

„Bazar Warszawski“ ul. Lipowa Nr. 7.

Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.

Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.

T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.

Firma „Rekord“ Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Bitwa pod Czuszimą“.

Nowości: „Bitwa pod Czuszimą“.

„Grand Cafe“ — Kabaret. Dziś benefis ulubienicy publiczności **Katie Masłowej.**

POKÓJ w okolicy dworca Mokrego odstąpię. Oferty proszę nadsyłać do administracji „Expressu“ pod **„Pokój — Zaraz“.**

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI